

Aleksander Wójtowicz

"Świadoma myśl ludzka" i "ślepy żywioł płodności" : publicystyka Tadeusza Boya-Żeleńskiego w kontekście nowoczesnej "polityki populacyjnej"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 103/4, 57-68

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALEKSANDER WÓJTOWICZ
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

„ŚWIADOMA MYŚL LUDZKA” I „ŚLEPY ŻYWIÓŁ PŁODNOŚCI”

PUBLICYSTYKA TADEUSZA BOYA-ŻELEŃSKIEGO
W KONTEKŚCIE NOWOCZESNEJ „POLITYKI POPULACYJNEJ”

Publicystyczna działalność Tadeusza Boya-Żeleńskiego rozwijająca się wokół zainicjowanego przez niego ruchu na rzecz „świadomego macierzyństwa” i „regulacji urodzeń” była jednym z najintensywniej dyskutowanych epizodów związanych z przemianami obyczajowości w Dwudziestolecie międzywojennym. Przyczyniła się do ustalenia i rozpowszechnienia się stereotypowych wizerunków pisarza, uznawanego równie często za rzecznika „postępu duchowego”, co za propagatora „życia ułatwionego”¹, „beniaminka” liberalnych „postępowiczów” zafascynowanych „niskopiennymi myślami”² czy wreszcie „Boyszewika”, pomijającego w swoich „procesjach z Priapem” najistotniejsze bolączki życia publicznego (Adolf Nowaczyński)³. Schematyzm tych formuł wynikał nie tyle z braku inwencji adwersarzy, co raczej z wysokiej temperatury sporu, który stopniowo począł zataczać coraz szersze kręgi, dotykając tematów z pogranicza socjologii, polityki oraz ekonomii. Polemika wokół „regulacji urodzeń” odsłoniła w ten sposób cały szereg kwestii spornych, ujawniając przy okazji ukrytą granicę debaty publicznej, nie do końca pokrywającą się z linią tradycyjnych podziałów politycznych oraz ideologicznych. Z dzisiejszej perspektywy widać bowiem jak nowoczesne – w neutralnym znaczeniu tego słowa – postulaty Boya, które obecnie stały się w znacznej części powszechnym elementem praktyk obyczajowych i medycznych, zderzały się z zastrzeżeniami krytyków, przekonanych, że głoszone przezeń hasła przyczynią się do erozji norm kulturowych i rozkładu relacji międzyludzkich. Sporu tego nie sposób rozstrzygnąć jednoznacznie i dziś, tym bardziej że jego zasadnicza oś obrosła z biegiem czasu szeregiem niuansów i zastrzeżeń, można natomiast pokazać, na ile głoszone przez Boya idee uwikłane były w różne praktyki dyskursywne zrodzone z „ducha epoki”.

U źródeł podjętej przez niego kampanii tkwił impuls etyczny, który patronował

¹ J. E. Ski wski, *Życie ułatwione*. W: *Na przelaj oraz inne szkice o literaturze i kulturze*. Kraków 1999, s. 138–147.

² K. Irzykowski, *Postępowiczostwo*. W: *Walka o treść. – Beniaminek*. Kraków 1976, s. 492.

³ A. Nowaczyński, *Boyszewizm*. W: *Prawda o Boyu-Żeleńskim*. Warszawa 1933, s. 110, 115.

wszystkim zaangażowanym w nią pisarzom, jak Irena Krzywicka, Antoni Słonimski, Paweł Hulka-Laskowski czy Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Wymownym przykładem takiego stanu rzeczy jest dedykowany Żeleńskiemu wiersz tej ostatniej, *Prawo nieurodzonych* z tomu *Śpiąca załoga* (1933), gdzie poetka argumentowała, że wielodzietna rodzina skazana jest na egzystencję w nędzy i zagrożona patologiami⁴. W podobnym tonie wypowiadał się Boy, przy czym u niego impuls etyczny wchodził w alians z dyskursami naukowymi, co sprawiało, że jego postawa miała w sobie coś ze stanowiska nowoczesnego specjalisty, który natrafiając na problem, nie ogranicza się do jego rozwiązania, lecz snuje plany zmian systemowych, mających zapobiec podobnym wydarzeniom w przyszłości. Swoje przedsięwzięcie definiował chętnie za pomocą pojęć militarnych⁵, nawiązując do polemicznego arsenału oświecenia; „Wszystkie ciemne moce podały sobie ręce” – twierdził, definiując istotę konfliktu – „aby przeszkadzać świadomej myśli ludzkiej w tej walce z siłami przyrody, ze ślepym żywiołem płodności”⁶. Wyrazistość tego sformułowania można zapisać na rachunek retoryki publicystycznej, ale nawet po uwzględnieniu tej korekty rdzeń myśli Boya pozostaje taki sam; kampania na rzecz regulacji urodzin była dla niego jednym z epizodów wojny toczonej od dawna z „siłami ciemności” pod sztandarem idei postępu. Jako tłumacz literatury francuskiej chętnie powoływał się przy tym na tradycję oświeceniowego racjonalizmu, przejmując zresztą z jego arsenału szereg chwytów polemicznych i strategii demaskatorskich, spośród których warto wymienić krytykę moralnego pozoru oraz krytykę prywatnego pozoru⁷. Ostrze pierwszej zwrócone było przeciw „naszym okupantom”, czyli hierarchom Kościoła katolickiego. Wedle Boya blokowali oni zmiany w ustawodawstwie małżeńskim, mając na uwadze nie tyle względy moralne, co ekonomiczne, przejawem zaś obłudy miały być słono opłacane rozwody kościelne oraz proceder formalnego odtwarzania dziewictwa w przypadku tzw. dziewic konsystorskich. Obiektem drugiej byli natomiast adwersarze świeccy, zwłaszcza lekarze i intelektualiści, którzy w życiu prywatnym kierowali się zasadami równocześnie zwalczanymi w debacie publicznej. Powtarzając ten zarzut wielokrotnie, Boy niezmiennie zadawał pytanie: „Ile pan ma dzieci?”⁸, sugerując, że demonizowana „regulacja urodzeń” jest od dawna praktykowana przez wyższe warstwy społeczne.

Oświeceniowa retoryka zwiadła dużą część oponentów, przekonanych, iż Boy był pisarzem archaicznym, pozbawionym wyczucia dla współczesności. Wynikało to po części z faktu, że z rozmysłem uprawiał strategię, którą później Michael Foucault nazwał „szantażem oświecenia”, polegającym na posługiwaniu się apodyktyczną alternatywą: „albo akceptujecie oświecenie i zostajecie w tradycji racjonalizmu [...], albo krytykujecie [...] i wtedy próbujecie uciekać od zasad racjo-

⁴ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Prawo nieurodzonych*. W: *Poezje*. T. 1. Warszawa 1958.

⁵ Jako pierwszy zwrócił na to uwagę K. Irzykowski (*Beniaminek*. W: *Walka o treść*. – *Beniaminek*, s. 353–354).

⁶ T. Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo Boże*. W: *Pisma*. T. 15: *Dziewice konsystorskie. – Piekło kobiet. – Jak skończyć z piekłem kobiet? – Nasi okupanci*. Oprac. W. Kopaliński. Przedm. R. Zimand. Objasnienia J. Szpotański. Warszawa 1958, s. 142.

⁷ Zob. P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*. Przeł. P. Dehnel. Wrocław 2008, s. 56, 76.

⁸ T. Żeleński (Boy), „Ile pan ma dzieci?” W: *Pisma*, t. 15, s. 244.

nalności [...]”⁹. Ujęcie konfliktu w ramy tak sformułowanej opozycji przesłania jednak problem głębszy, w XX wieku bowiem stało się jasne, że jej członki wchodziły ze sobą w różnorakie, trudne do uzgodnienia interakcje. Zjawisko to, określone przez Theodora W. Adorna i Maxa Horkheimera mianem „dialektyki oświecenia”, polegało na tym, że „rozum” niweczył człowieczeństwo, które wcześniej umożliwił¹⁰. Współistnienie tak przeciwstawnych tendencji dostrzec można w dużej części projektów nowoczesnych, także w kampanii Boya, którą cechuje spłot postawy emancypacyjnej oraz skłonności do myślenia w kategoriach biopolitycznych. Dotychczas zwracano uwagę przede wszystkim na impuls emancypacyjny, o czym dobitnie świadczy opublikowanie ostatnio przez Wydawnictwo „Krytyki Politycznej” tomu *Nasi okupanci*, który po raz pierwszy ukazał się w roku 1932, a więc w czasie największej intensywności działań „boyowników”. Redycji tej patronowało przekonanie, że podjęte problemy, takie jak nadmierny wpływ Kościoła katolickiego na sprawy publiczne oraz opresyjność prawa w stosunku do kobiet, są nadal największymi bolączkami polskiego społeczeństwa¹¹. Ale utrzymana w tym tonie diagnoza doprowadziła do potraktowania publicystycznego dorobku Boya w sposób wybiórczy, pomijający szereg kwestii, które z dzisiejszej perspektywy wydają się równie, a może nawet bardziej interesujące od samych potyczek z klerem. Trzeba bowiem pamiętać, że prowadzona przez Boya kampania obejmowała złożoną wiązkę problemów, poczynając od dyskusji na temat miejsca i roli kobiet w społeczeństwie, przez kwestię prostytucji, higieny społecznej, ekonomii przeludnienia i wyludnienia, aż po różnorodne praktyki biopolityczne, „wprowadzające życie i jego mechanizmy w dziedzinę trzeźwych kalkulacji i tworzące z władzy-wiedzy czynnik przekształcania ludzkiego bytu”¹². Uwzględnienie spłotu tych zagadnień przekonuje, że działalność Boya wpisuje się w ramy zjawiska o wiele rozleglejszego, które w pierwszych dekadach budziło żywe zainteresowanie opinii publicznej i władz państwowych.

„Co się dzieje z naszą populacją?” – pytał w 1934 roku Aldous Huxley, zaniepokojony ciągłym wzrostem liczby osób upośledzonych w społeczeństwie brytyjskim. Nawoływał przy tym do podjęcia działań prewencyjnych, mających na celu „zachęcanie normalnych i supernormalnych członków populacji do zakładania większych rodzin” przy jednoczesnym „zapobieganiu tworzenia rodzin przez osoby niedorozwinięte”¹³. Nie był to bynajmniej postulat odosobniony, wpisywał się bowiem w chór głosów zatroskanych sprawą intelektualistów, którzy w pierwszych dekadach XX wieku często ostrzegali przed niebezpieczeństwem fizycznej degeneracji Europejczyków. Receptą na ów postępujący uwiąd miała być „rewolucja płodności” (*fertility revolution*), postulowana zwłaszcza przez ruch na rzecz

⁹ M. Foucault, *Czym jest oświecenie?* W: *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*. Przeł., wstęp D. Leszczyński, L. Rasiński. Warszawa–Wrocław 2000, s. 286–287.

¹⁰ M. Horkheimer, Th. W. Adorno, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*. Przeł. M. Łukasiewicz. Warszawa 1994.

¹¹ Zob. T. Żeleński (Boy), *Nasi okupanci*. Warszawa 2008, zwłaszcza wstęp A. Żmijewskiego *W obronie „nie swoich” spraw*.

¹² M. Foucault, *Historia seksualności*. Przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Wstęp T. Komendant. Wyd. 2. Warszawa 2000, s. 125.

¹³ A. Huxley, *What Is Happening to Our Population?* W zb.: *Politics and Population Control. A Documentary History*, Ed. K. A. Tobin. Westport 2004, s. 40.

kontroli urodzeń („*birth control movement*”), który swoją działalność rozpoczął od wytyczenia granicy między społeczeństwem tradycyjnym a nowoczesnym; w pierwszym płodność była wysoka, w drugim zaś powinna stać się niska¹⁴. Droga do tego celu miała wieść poprzez zastąpienie dawnej hierarchii wartości moralnością „reprodukcyjną” („*reproductive morality*”), rezultatem zaś przyjęcia takiej strategii było przeniesienie problemu „regulacji urodzeń” z pola etyki na teren nauki. Stawką podjętych przez nią badań miał być triumf ładu nad chaosem natury, zwycięstwo „świadomej myśli ludzkiej” nad „ślepyim żywiołem płodności”.

Wiara w zbawczą moc nauki była Boyowi bliska. Jego uwagę przykuwał zwłaszcza neomaltuzjanizm, a więc pogląd, który, nawiązując do twierdzeń XVIII-wiecznego ekonomisty angielskiego Thomasa Malthusa, głosił, że warunkiem podniesienia poziomu stopy życiowej ludności jest ograniczenie przyrostu demograficznego¹⁵. Im mniej liczne społeczeństwo, tym lepiej – powtarzał Boy za zwolennikami tej doktryny, przekonując, że problemy aborcji, zapobiegania ciąży, nędzy w rodzinach wielodzietnych, pauperyzacji narodów europejskich oraz eskalacji napięć między nimi wiążą się ze sobą na zasadzie porządku przyczynowo-skutkowego. Niczym w efekcie domina, jeden czynnik uruchamia kolejny, wprawiając w ruch lawinę coraz trudniejszych do zatrzymania konsekwencji. Z tą alarmującą diagnozą szło w parze przekonanie, że jedyną receptą na rozbrojenie coraz bardziej niebezpiecznej bomby demograficznej jest wprowadzenie proponowanych przez zwolenników „regulacji urodzeń” rozwiązań systemowych, obejmujących wszystkie sfery ówczesnego życia. Dlatego w swoich rozważaniach Boy poruszał się nieustannie na styku moralności, obyczajowości, ekonomii, polityki i nauki. Natrafiając na te obszary, jego wywody rozszczepiają się na wiązkę prowadzonych równolegle linii argumentacji, które sprowadzić można do kilku podstawowych aspektów.

Kluczem do zrozumienia przesłanek, którymi kierowali się rzecznicy „regulacji urodzeń”, była konstatacja przez nich głęboka zmiana we współczesnej moralności i obyczajowości, jaka ujawniła się w latach następujących po pierwszej wojnie światowej. Do najważniejszych symptomów owej zmiany Boy zaliczał „usamodzielnienie kobiet, rozszerzenie sfery ich pracy i zarobkowania”, „demokratyzację społeczeństw”, „renesans ciała ludzkiego, postępy w opanowaniu ciąży” oraz „naukę, która coraz więcej wagi przyznaje sprawom seksualnym”¹⁶. Wyrażał przy tym przekonanie, a była to w latach dwudziestych opinia dość powszechna, że wraz z tymi zjawiskami poczynają się wyłaniać zręby nowoczesnej kultury i nowej hierarchii wartości:

Pomiędzy dawną etyką, która jest martwa, a nową, której jeszcze nie ma, jest próżnia. W tym stanie rzeczy pozostają dwie drogi: albo ciskać gromy na „zepsucie powojenne” i czynić bezsilne gesty dla zawrócenia biegu życia, albo starać się zorganizować ten chaos i ocenić, co w nim jest przemijające, a co trwałe, co jest zboczeniem na manowce, a co początkiem Nowego Świata¹⁷.

¹⁴ Zob. K. Fisher, *Birth Control, Sex & Marriage in Britain 1918–1960*. New York 2006, s. 2.

¹⁵ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo Boże*, s. 143.

¹⁶ T. Żeleński (Boy), *Walka o reformę seksualną*. W: *Pisma*. T. 17: *Felietony*. 2. Oprac. W. Kopaliński. Objąsnienia J. Szpotąński. Warszawa 1959, s. 226.

¹⁷ *Ibidem*, s. 226–227.

Jednym z dowodów nadejścia nowej epoki miało być w opinii Boya założenie w 1920 roku w Berlinie Światowej Ligi Reformy Seksualnej, stawiającej sobie za cel „oparcie życia nie na zmurszałych kanonach, ale na pojęciach dzisiejszych, zgodnych z nowoczesnym sumieniem”¹⁸.

Retoryka postępu, jaką operowali zwolennicy „regulacji urodzeń”, była, ich zdaniem, dostateczną legitymacją do formułowania postulatów dotyczących modernizacji modelu rodziny i życia obyczajowego. W ramach swojej kampanii najwięcej uwagi poświęcali promocji świadomego macierzyństwa, które według nich, podobnie zresztą jak w opinii Boya, powinno stać się wyjątkowym przywilejem, powiązaniem z powszechną edukacją seksualną. Znamienna dla ówczesnych nastrojów wydaje się rozpowszechniana przez amerykańskich rzeczników kontroli urodzeń oraz eugeników wizja dwóch opozycyjnych typów macierzyństwa: kretynek („*morons*”) i „matek jutra” („*mothers of tommorow*”). Pierwsze to ignorantki, które „mnożą się jak króliki”, natomiast drugie „są postępowymi, spoglądającymi w przyszłość, społecznie odpowiedzialnymi, moralnymi i cywilizowanymi kobietami, które wychowają dzieci jutra”¹⁹. Stawką w tej grze nie była bynajmniej jedynie próba wzmocnienia kapitału genetycznego rasy, lecz również chęć okiełznania „ślepego żywiołu płodności”. Ciemnym rewersem niekontrolowanego przyrostu naturalnego był bowiem wedle Boya rozkład rodziny, który odmalowuje on w następujący sposób:

Dom staje się piekłem, żona w trzydziestym roku życia schorowaną, starą kobietą, odpychającą fizycznie; mąż ogłuszony piskiem bachorów, widzący żonę albo w ciąży, albo karmiącą, albo i jedno, i drugie razem – ucieka z domu do szynku, gdzie pijaństwem pogłębia jeszcze nędzę rodziny²⁰.

Ten utrzymany w retoryce publicystycznej obrazek, przewijający się w różnych konfiguracjach w wielu wypowiedziach pisarza, osadzany jest zazwyczaj w perspektywie ogólnej, humanistyczna przesłanka zostaje wsparta „prawem wielkich liczb”, czyli danymi statystycznymi, które Boy przytaczał, aby uwiarygodnić swoje rozważania.

Degeneracja rodziny była przede wszystkim kwestią etyki, natomiast widzianna w szerszej skali i przeniesiona na piętro rozważań abstrakcyjnych stawała się również problemem ekonomicznym. W pierwszych dekadach XX stulecia w dyskusjach na temat polityki populacyjnej często brano pod uwagę fakt, że mikroekonomia rodziny jest mocno sprzęgnięta z makroekonomią społeczną. Dowodząc istnienia takiego związku, Boy przywoływał na pomoc autorytety filozoficzne (John Stuart Mill) oraz ekonomiczne, przede wszystkim sądy profesora ekonomii Adama Krzyżanowskiego, polskiego wydawcy dzieł Malthusa i autora książki *Pauperyzacja polski współczesnej* (1925), gdzie podkreślona została rosnąca po 1918 roku dysproporcja między dochodami z oszczędności, czyli kapitalizacją, a przyrostem ludności, uniemożliwiającym wzrost zamożności społeczeństwa. Nawiązywał też do poglądów ekonomistki Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, która w pracy *Zagadnienia polityki populacyjnej* (1927) opowiadała się za programem regulacji urodzeń,

¹⁸ *Ibidem*, s. 227.

¹⁹ W. Kline, *Building a Better Race: Gender, Sexuality, and Eugenics from the Turn of the Century to the Baby Boom*. London 2001, s. 29.

²⁰ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo Boże*, s. 140–141.

upatrując w nim szansę na poprawienie gospodarczej sytuacji kraju. Lektura tych książek była bodźcem do sformułowania radykalnych wniosków; powołując się na przykład Wielkiej Brytanii, gdzie *birth control movement* okrzyknięty został „krucjatą przeciw nędzy”²¹, Boy proponował przeszczepienie analogicznych rozwiązań na grunt polski. Pisał:

Mamy nadmiar ludności, ale nie mamy co z nią począć; odchowawszy – z trudem i kosztem – ośmnastoletniego dryblasa, wypychaliśmy go gdzieś za morze, aby się tam ekspatriował. Płodziliśmy na eksport, aby dostarczać niewolników²².

Tymczasem inne państwa stopniowo zaczynały przed polskimi imigrantami zamykać granice, a do ich uszczelniania przyczynili się zwolennicy polityki populacyjnej oraz eugenicy, którzy dość nieprzychylnie patrzyli na coraz większą falę imigrantów. Swoją niechęć uzasadniali przy tym badaniami naukowymi, jak miało to miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie dowodzono, że „upośledzenia umysłowe Europejczyków ze Wschodu i Południa zdarzają się o wiele częściej niż w innych grupach »rasowych«”²³.

Propagowana przez zwolenników „regulacji urodzeń” ekonomia postępu (*the economics of progress*), głosząca, że racjonalne restrykcje zaprowadzone w tej dziedzinie wzmocnią finansowy potencjał państwa, wchodziła w konflikt z innym aspektem polityki populacyjnej, widocznym zwłaszcza w krajach, które przegrały pierwszą wojnę światową. Dominowała w nich podsycona przez czynniki oficjalne tendencja do jak najszybszego uzupełnienia ubytku ludności. Strategia taka wykluczała zaakceptowanie jakiegokolwiek formy „regulacji urodzeń”, którą usiłowano przedstawiać nie tylko jako niemoralną, ale wręcz antypatriotyczną. U podstaw tych praktyk tkwił wywiedziony z dyskursu wczesnej nowoczesności aksjomat, wedle którego „Wielka liczba ludności oznaczała wielką moc. Wielka moc oznaczała wielkie zdobycze terytorialne. Wielkie zdobycze terytorialne oznaczały wielkie bogactwo”²⁴. Tego rodzaju założenie było, zdaniem Boya, mechanizmem napędowym prowadzącym do eskalacji wewnętrznych napięć w Europie, która, pamiętając o hekatombie pierwszej wojny światowej, obawia się rosnącej dysproporcji pomiędzy narodami; „jedni boją się komicznie płodności drugich: Francuzi Niemców, Niemcy Polaków i w ogóle Słowian”²⁵. Ów lęk inspirował polityków i intelektualistów do snucia apokaliptycznych wizji, ostrzegających przed upadkiem germańskiej kultury oraz „zalewem Słowiańskich hord, mających rychło wypełnić próżnię po wygasającej populacji”²⁶. Choć zwolennicy kontroli urodzeń zgodnie stwierdzali, że diagnozy mówiące o „zmierzchu narodu” i „samobójstwie rasy” to nic innego jak „halucynacja połączona ze współczesną megalomanią”²⁷, to władze i opinia publiczna często traktowały je poważnie. Prowadzone w kraju dyskusje

²¹ T. Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo czy przekleństwo?* W: *Pisma*, t. 15, s. 159.

²² T. Żeleński (Boy), *Bajdy „populacyjne”*. W: *ibid.*, s. 230.

²³ D. Kevles, *In the Name of Eugenics: Genetics and the Uses of Human Heredity*. Cambridge, Mass., 1995, s. 132.

²⁴ Z. Bauman, *Życie na przemiał*. Przeł. T. Kunz. Kraków 2005, s. 60.

²⁵ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo Boże*, s. 140.

²⁶ A. Grossmann, *Reforming Sex: The German Movement for Birth Control and Abortion Reform, 1920–1950*. New York 1995, s. 2.

²⁷ J. M. Robertson, *The Economics of Progress*. W zb.: *Politics and Population Control*, s. 26.

na ten temat Boy komentował: „lada ignorant wyciera sobie buzię hasłami populacyjnymi, krzyczy, że Polska potrzebuje ludzi, i jak najwięcej ludzi. Aby bronić rubieży... oprzeć się nawale... nie dać piędzi... *etc.*”²⁸ Przekonania takie sprawiały, że w wymiarze demograficznym odbywał się swoisty wyścig zbrojeń, próby bowiem manipulowania przyrostem naturalnym stawały się jednym z elementów imperialno-wojennych kalkulacji. Boy pisał:

pod eufemistycznym mianem „polityka populacyjna” kryje się po prostu najczęściej militarystyka i „mięso armatnie”. Ale i kwestia „armatniego mięsa” zmienia się zależnie od warunków wojny. Przyszła wojna – o ile jest do pomyślenia, aby Europa do tego masowego samobójstwa dopuściła! – będzie wojną przemysłową, naukową, chemiczną, bakteriologiczną; nie ilość mięsa armatniego będzie w niej zapewne rozstrzygać²⁹.

Z dzisiejszej perspektywy słowa te wydają się gorzkim prorocstwem, które, co również warto podkreślić, podważa logikę wywodów Boya, przywołany bowiem przez niego straszak „wojny totalnej” odsuwa kwestię populacyjną na dalszy plan, sytuując w centralnym punkcie problem sojuszu między technologią a militarystyką. Niezależnie jednak od tych nieścisłości Boy wierny jest tutaj głoszonemu przez siebie imperatywowi humanistycznemu, płacąc za jego realizację cenę ześliżnienia się na teren utopijnych, idealistycznych haseł. W szóstym punkcie katechizmu „regulacji urodzeń” stwierdzał: „Zgodne porozumienie się celem ograniczenia ilości urodzeń jest rozwiązaniem współżycia narodów”³⁰, a w innym znów miejscu budował następującą opozycję:

„regulacja urodzeń” to program pacyfizmu, uznania praw innych narodów, zgodnego współżycia ras; hasło nieograniczonego płodzenia to imperializm, to odwet, to przyszła wojna. Dzień, w którym kobieta polska porozumiałaby się z niemiecką co do „demobilizacji macic”, byłby ważnym dniem dla pokoju ludzkości [...]”³¹.

Podobnie sprawę naświetlali europejscy neomaltuzjaniści. Na cyklicznie organizowanych konferencjach międzynarodowych (International Neo-Malthusian and Birth Control Conferences) nawoływali społeczeństwa do wyciągnięcia lekcji z wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wedle ich opinii była ona, podobnie jak wcześniejsze wojny kolonialne, spowodowana nadmiernym przeludnieniem globu; ciągły „wzrost populacji” – twierdził jeden z nich w 1922 roku – „jest czynnikiem skrajnego zagrożenia”³². W analogicznym tonie wypowiadały się ówczesne feministki, przekonane, że „głosy matek mogą powściągać barbarzyńskie militarystyczne roszczenia, w myśl których kobiety mają obowiązek rodzić dzieci, aby zapewnić siłę armii”. Dlatego, ich zdaniem, alternatywa, przed jaką stała ówczesna Europa, była prosta: „regulacja urodzeń albo wojna” („*birth control or war*”)³³.

Bliska takiej perspektywie była postawa Boya, który dowodził, że wszystkie imperialne „bajdy populacyjne” nie biorą pod uwagę faktu, iż akurat w tym przy-

²⁸ Żeleński (Boy), *Bajdy „populacyjne”*, s. 230.

²⁹ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo Boże*, s. 139.

³⁰ T. Żeleński (Boy), „Łopatologia”. W: *Pisma*, t. 15, s. 272.

³¹ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo czy przekleństwo?*, s. 156.

³² A. Nystrom, *Over-Population of the Earth and Its Dangers*. W zb.: *Politics and Population Control*, s. 76.

³³ R. Schimmer, *Birth Control or War*. W zb.: *jw.*, s. 78.

padku ilość bynajmniej nie przekłada się na jakość: „liczba urodzin nie dowodzi jeszcze niczego, bo w ślad za nią idzie wzmożona śmiertelność dzieci, a co więcej – [...] nędza, zdziczenie, choroby i zbrodnie”³⁴. Ciemnym rewersem obsesji przyrostu naturalnego była postępująca degeneracja społeczeństwa, które ulegając presji czynników politycznych oddalało się jednocześnie od wymarzonego przez nie ideału. W polskich realiach „klęska płodności” prowadziła do „ubytku kapitału” społecznego oraz „upośledzenia” i „zmniejszenia wartości materiału ludzkiego”. Argumentacja taka, podobnie jak w przypadku innej, ekonomicznej, odsuwa na bok kwestie etyczne, sytuując na pierwszym planie opartą na wyliczeniach statystycznych perspektywę racjonalną, taki zaś sposób myślenia wpisuje się poniekąd w logikę rozumu instrumentalnego, sprowadzającego wszystkie zjawiska i problemy do wartości abstrakcyjnych. „Liczba stała się kanonem oświecenia” – napiszą niedługo potem w oskarżycielskim tonie Adorno i Horkheimer³⁵.

W latach międzywojennych podobną retoryką posługiwali się członkowie Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. Opierając się na założeniach wywiedzionych z paradygmatu ewolucyjnego, postulowali konieczność wdrożenia rozwiązań instytucjonalnych, których celem miała być eugeniczna korekta społeczeństwa. Swoje poglądy głosili przede wszystkim na łamach czasopisma „Zagadnienia Rasy”, dążąc do wywarcia jak największej presji na czynniki rządowe, które zresztą wobec ich poglądów nie pozostawały obojętne (swoich zwolenników mieli zwłaszcza w Ministerstwie Zdrowia Publicznego – wiceministra Tomasza Janiszewskiego oraz kilkakrotnego ministra Witolda Chodźkę). W roku 1935 powołana została Sekcja Eugeniczna Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia przy Departamencie Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej, która aż do 1939 roku pracowała nad różnymi wariantami ustaw sterylizacyjnych. Jednak mimo usilnych prób poglądy te nie zyskały zbyt dużej popularności, o czym przesądził spłot paru czynników, do których, zdaniem Magdaleny Gawin, należała silna pozycja Kościoła katolickiego, odstraszący przykład faszystowskich Niemiec oraz niechętnie nastawienie polskich środowisk politycznych do teorii rasowych³⁶.

Dzieje przymierza eugeników ze zwolennikami „regulacji urodzeń” były dość burzliwe. Pierwsi początkowo zachowywali dystans do idei głoszonych przez drugich, co wynikało w dużej mierze z faktu, że naznaczone były one piętnem radykalizmu społecznego. Wbrew temu, co sugerował Boy, mówiący o coraz powszechniejszej akceptacji postulatów wpisanych w program *birth control movement* w Europie i w Stanach Zjednoczonych, naukowcy i intelektualiści często unikali tego drażliwego podówczaś tematu. Świadczy o tym fakt, że w 1924 roku amerykańskie partie kobiece (National Woman’s Party i The League of Women Voters) odmówiły wsparcia postulatów tego ruchu, ponieważ kolidował z wyznawanymi przez nie koncepcjami kobiecości, macierzyństwa i postępu. Dając przyzwolenie badaniom nad sterylizacją, którą uznawały za strategię prowadzącą do zredukowania degeneracji społeczeństwa, odmawiały jednocześnie aprobaty dla programu „kontroli urodzeń” ze względu na jego kontrowersyjną naturę³⁷. Stopniowo wszak-

³⁴ Żeleński (Boy), *Bajdy „populacyjne”*, s. 230.

³⁵ Horkheimer, Adorno, *op. cit.*, s. 23.

³⁶ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*. Warszawa 2003, s. 309.

³⁷ Zob. Kline, *op. cit.*, s. 63–64.

że eugenicy zaczęli z coraz większą przychylnością traktować „kontrolę urodzeń”, popierając wiele głoszonych przez nich postulatów. Z ich punktu widzenia był to jednak raczej sojusz strategiczny niż ufundowany na przesłankach światopoglądowych, ponieważ wspólnota środków nie szła tutaj w parze ze wspólnotą celów. Modernizacja małżeństwa, powszechna edukacja seksualna i promocja antykoncepcji były dla nich drogą – co prawda nie najkrótszą – do zapanowania nad „ślepyim żywiołem płodności”, który w ich opinii był głównym winowajcą degeneracji genetycznej. Wewnątrz dyskursu eugenicznego hasła ruchu *birth control* stały się jednym z komponentów doktryny postępu rasowego.

Podobnie sytuacja wyglądała w Polsce. Eugenicy z uwagą śledzili poczynania ruchu na rzecz „regulacji urodzeń”, dotykał on bowiem istotnych punktów ich programu, takich jak stosunek do idei neomaltuzjańskiej oraz kwestia penalizacji aborcji, nad którą trwały wówczas ożywione dyskusje toczone na marginesie prac Komisji Kodyfikacyjnej. Boy widział w nich potencjalnych sprzymierzeńców, lecz z żalem odnotowywał:

Eugenika od dawna interesuje się kwestią świadomego macierzyństwa. Istniejąca u nas poradnia eugeniczna obejmuje i ten dział, ale robi to tak nieśmiało i trwożliwie, że nikt nawet nie wie o jej istnieniu. [...] z pp. eugenikami trudno się na tym punkcie dogadać; kiwają głowami, przyparciu do muru przyznają rację, ale zaraz potem zaczynają gadać o „potrzebie licznej Polski”, ba, nawet o „złotym niebezpieczeństwie” [...] ³⁸.

Różnica ta, wynikająca z szeregu przesłanek światopoglądowych i politycznych, z biegiem czasu zaczęła się nieco zacierać, samemu zaś procesowi sprzyjała z pewnością recepcja idei Herberta George’a Wellsa, a także publikacja polskich przekładów książek Bertranda Russella *Małżeństwo i moralność* oraz Juliana Huxleya *Co śmiem myśleć*. Pisarze ci, popularni zwłaszcza w środowisku polskich liberałów skupionych wokół „Wiadomości Literackich”, odrzucali, co prawda, nazbyt drastyczne punkty programu eugenicznego, ale jednocześnie w pewnych aspektach byli zwolennikami „państwa ogrodniczego” ³⁹, regulującego przyrost naturalny za pomocą zrationalizowanych metod opracowanych na terenie badań naukowych. Rdzeniem tych koncepcji było przekonanie, że idea zinstytucjonalizowanej korekty społeczeństwa stanowi jeden z aspektów wielkiej narracji postępu. Poglądy tego rodzaju współbrzmiały z – przywołajmy znane określenie Karola Irzykowskiego – „postępowiczowstwem” polskiej inteligencji, i to właśnie za sprawą takiego stanu rzeczy na początku lat trzydziestych doszło do pewnego zbliżenia między eugenikami a liberałami skupionymi wokół „Wiadomości Literackich”, które w 1932 roku założyły dodatek „Życie Świadome”, stanowiący trybunę dla zorganizowanej przez Boya Ligi Reformy Obyczajów. Postulowano tam m.in. zniesienie penalizacji zabiegów aborcyjnych, propagując jednocześnie śluby cywilne, wychowanie seksualne dzieci i młodzieży oraz neomaltuzjanizm eugeniki ⁴⁰. Umocnienie tego aliansu przyniosły następne lata; w 1934 roku odbył się Pierwszy Ogólnopolski Zjazd w Sprawie Regulacji Urodzeń i Reformy Seksualnej, na którym pisarze i publicyści skupieni wokół Boya podjęli wraz z rodzimymi eugenikami uchwałę wzywającą państwo do opracowania ustaw mających „uniemożliwić

³⁸ T. Żeleński (Boy), *Eugenika*. W: *Pisma*, t. 15, s. 243.

³⁹ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Przeł. J. Bauman. Warszawa 1995, s. 50 n.

⁴⁰ Gawin, *op. cit.*, s. 226.

wydawanie na świat potomstwa chorego lub obciążonego chorobą”, postulując jednocześnie „dobór świadomy, oparty na wskazaniach eugeniki”⁴¹. Za najważniejsze środki prowadzące do tego celu uznano „stosowanie przymusu wyjąłowania osób cierpiących na ciężką dziedziczną chorobę, ustawowe wprowadzenie przedmażeńskich świadectw, uwzględniających poza stanem zdrowia również i dziedziczne cechy patologiczne [...], możliwość przerywania ciąży ze wskazań eugenicznych, zakładanie jak najliczniejszych poradni przedślubnych i eugenicznych”⁴².

Uchwała ta zwraca uwagę z paru powodów. Przede wszystkim dowodzi, że w Polsce lat trzydziestych przymierze między zwolennikami „regulacji urodzeń” a eugenikami zostało zawarte (i to raczej na warunkach tych drugich). Po drugie, skłania do postawienia pytania o jego długofalowe konsekwencje, których obie strony nie brały, być może, pod uwagę, koncentrując się na bilansie doraźnych zysków propagandowych. Tymczasem z dzisiejszej perspektywy, uwzględniającej wpisany w teorie eugeniczne zbrodniczy potencjał, jaki ujawnił się w czasie drugiej wojny światowej, jasno widać, że „boyownicy” igrali z narzędziami, które Zygmunt Bauman zaliczył do podstawowych akcesoriów „państwa ogrodniczego”. Ale tutaj rodzi się pytanie: czy zdawali sobie z tego sprawę?

Być może, na ich decyzjach zaważył pośpiech, z jakim chcieli wdrożyć w życie rozwiązania przez siebie postulowane. Dyskurs eugeniczny nie tylko podsuwał im sposoby zaradzenia piętnowanemu przez nich bolączkom polskiego społeczeństwa, ale wyposażał również w język pozornie obiektywnej retoryki naukowej, którą mogli wesprzeć często dość emocjonalne argumenty. Ponadto eugenicy cieszyli się w tym czasie względną aprobatą opinii publicznej i intelektualistów w wielu krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych, o czym może świadczyć fakt, iż proponowane w cytowanej uchwale rozwiązania w mniejszym lub większym stopniu były tam wdrażane w życie. Wiązało się to niewątpliwie z faktem, że wyrażali oni niepokoje społeczne w popularnym wówczas języku progresywizmu, mocno akcentując patronujące im przesłanki humanistyczne. Na pierwszy rzut oka rzeczywiście trudno im takowych intencji odmówić, o czym przekonuje głos jednego z nich, Williama J. Robinsona, który w książce *Eugenics, Marriage and Birth Control* (1917), wyliczył 12 powodów, dla których zdecydował się poprzeć wymienione w tytule ruchy. Mowa tutaj o pogrążaniu się w nędzy wielu rodzin, rozprzestrzenianiu się neuroz i chorób, dramatycznym losie niechcianych dzieci, fizycznej i psychicznej ruiny zdrowia kobiet, wreszcie o tym, że „ludzie nie są zwierzętami i powinni mieć prawo zdecydować, jak wiele i kiedy będą mieć dzieci”⁴³. W zaskakująco podobnym tonie utrzymany jest sformułowany przez Boya 8-punktowy katechizm „regulacji urodzeń” wyłożony w artykule „Łopatologia” (1931) z tomu *Nasi okupanci* (1932). Empatia i współczucie dla jednostek, którym kultura i władze państwowe odmawiają prawa do pełnego samostanowienia, idzie tutaj w parze ze wskazaniem głównego winowajcy takiego stanu rzeczy. Jest nią płodność – powiada Boy – będąca jednocześnie „blichтром i klęską” oraz nadmiar, który prowadzi do „olbrzymiego ubytku kapitału”⁴⁴.

⁴¹ *Ibidem*, s. 231–232.

⁴² *Rezolucja I Zjazdu w Sprawie Regulacji Urodzeń Reformy Seksualnej*. „Życie Świadome” 1936, nr 1.

⁴³ W. J. Robinson, *Eugenics, Marriage and Birth Control*. W zb.: *Politics and Population Control*, s. 126–127.

⁴⁴ Żeleński (Boy), „Łopatologia”, s. 272.

Wszystkim poczynaniom Boya towarzyszył zatem lęk przed nadmiarem, który w dzisiejszym dyskursie socjologicznym określany jest mianem przeludnienia, a to z kolei, jak przekonuje Bauman, jest konceptem nieco sztucznym, ale za to na wskroś nowoczesnym. Czerpiąc ze zdobywczego ducha epoki siłę i inspirację, Boy przejmował mimowolnie również jego słabości, które sprawiły, że zainicjowana przezeń kampania publicystyczna poczęła się wikłać w pewną dwuznaczność, która wyraźnie doszła do głosu w momencie zawarcia paktu z eugenikami. Przejawia się ona w tendencji do myślenia dychotomicznego, za którego pomocą Boy definiuje cały ów konflikt: wrogiem postępu są siły „ciemnoty”, „zabobonów” i „apatii”⁴⁵, stawką triumf racjonalizmu i nauki, a polem bitwy – mentalność i obyczajowość Polaków. Ale nie jest to bynajmniej wojna lokalna, lecz jedna z odsłon globalnego konfliktu, który Boy chętnie wpisuje w ramy wielkiej narracji emancypacji i postępu. Mając na uwadze tak doniosłe i szczytne cele, pisarz nie stawiał pytań o motywację, jakie powodowały jego sojuszników, a przecież były one nader złożone i dwuznaczne. Choć w tym czasie konsekwencje eugeniki negatywnej rysowały się jeszcze dość mgliście, to były mimo wszystko na tyle wyraźne, że budziły sprzeciw dużej części oponentów. Tymczasem Boy nie był skłonny przyznać im pewnej dozy racji, wpadał bowiem w zastawioną przez samego siebie pułapkę myślenia dychotomicznego, które zmuszało go do wyrazistego opowiedzenia się po jednej ze stron. W ten sposób mimowolnie i chyba nie do końca świadomie otwierał furtkę do legitymizacji praktyk biopolitycznych, których celem było nie tylko zdyscyplinowanie populacji, lecz również uruchomienie procesu wykluczenia, obejmującego jednostki uznawane za nosicieli „nieodpowiedniego” materiału genetycznego. Snując marzenia o doskonałym jutrze, dawał bezwiednie przyzwolenie na rozszczepienie życia jednostki na wymiary biologiczny i polityczny, czego efektem było powstanie kategorii obywateli określonych przez współczesnego filozofa mianem „*homo sacer*”⁴⁶.

Wynikało to z faktu, że postawa Boya ufundowana była na przecięciu dwóch motywów, które pozostawały ze sobą w konflikcie, a jednocześnie wzajemnie się warunkowały. Jako realista i relatywista, odsuwał on na dalszy plan dualizm dobra i zła, przekonując, że argumenty moralne adwersarzy są jedynie fasadą, za którą kryją się partykularne interesy ekonomiczne oraz zapędy do rozciągnięcia kontroli nad wszystkimi aspektami życia jednostki. Dlatego nie cofał się przez wytoczeniem najcięższych zarzutów pod adresem hierarchów Kościoła i związanych z nimi działaczy prawicowych, zarzucając im obłudę, bigoterię i podwójne standardy etyczne. Z drugiej strony, jako utopista, zawzięcie owego dualizmu się trzymał, ponieważ potrzebował go do osadzenia swoich działań w planie teleologicznym; jego walka, jak przekonywał, ma na celu wyzwolenie ludzkości spod wszystkich ciążących na niej ograniczeń. Relacjonując badania austriackiego lekarza, testujących zastrzyki antykoncepcyjne na zwierzętach, prognozował:

Nie ma powodu, aby to samo nie miało się sprawdzić na ludziach. I tu może leży rozwiązanie tej ważnej kwestii socjalnej; to może zmieniłoby postać świata w niedalekiej przyszłości. Wszystkie okrutne paragrafy o przerywaniu ciąży stałyby się zbyteczne, człowiek panowałby świadomie nad regulacją swego potomstwa. Wówczas może zaczęłoby się triumfalne królowa-

⁴⁵ T. Żeleński (Boy), *Prawica i lewica*. W: *Pisma*, t. 15, s. 242.

⁴⁶ Zob. G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*. Przeł. M. Salwa. Pośl. P. Nowak. Warszawa 2008.

nie człowieka. Kwestia materialnych braków złagodzi się, człowiek będzie się mógł oddać szlachetniejszym zadaniom. [...] Wojny i rzezie staną się mitem takim jak wojna trojańska. A gdyby się okazało z czasem, że ludzi jest zbyt mało, że dzieci rodzi się nie dość, wówczas społeczeństwo znajdzie niechybnie sposoby, aby swą wydajność pomnożyć⁴⁷.

Jakkolwiek Boy usiłował obrócić swoje marzenia w żart, to ów sielankowo-utopijny obrazek mówi o jego stanowisku więcej, niżby chciał tego sam, dając wyraz przeświadczeniu, że droga do „triumfalnego królowania człowieka” wiedzie przez rozwiązanie kwestii „regulacji urodzeń”. Wygłoszony tutaj hymn na cześć nauki i wynalazków jest na wskroś nowoczesny, nie tylko z tego względu, że opiera się na wierze w twórczą moc sojuszu pomiędzy nauką, wiedzą i postępem, lecz również dlatego, iż wpisany został w ramy rzutowanego w przyszłość projektu. Dla jego zrealizowania Boy nie cofnął się przed zawarciem paktu z eugenikami, choć trzeba pamiętać, że ich towarzystwo – z tamtej perspektywy być może oczywiste – kłopotliwe stawało się dopiero w następnych latach i dekadach, kiedy uruchomiony został cały niszczycielski potencjał, który niosły głoszone przez nich idee. Z dzisiejszej perspektywy widać, jak zawikłane były dzieje projektów nowoczesnych, które czerpiąc siłę z impulsu emancypacyjnego i przesłanek humanistycznych, załamywały się na granicy dyskursu naukowego i politycznego. Zawartym w nich obietnicom przyszłych zdobyczy i osiągnięć, bo tych przecież Boyowi odmówić nie sposób, niczym złowieszczy cięń towarzyszyła pokusa, aby przyspieszyć ich realizację za pomocą praktyk eugenicznych.

Abstract

ALEKSANDER WÓJTOWICZ

(Maria Curie-Skłodowska University, Lublin)

“MAN’S CONSCIOUS THOUGHT” AND “BLIND LIFE OF FERTILITY.” TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI’S JOURNALISM IN THE CONTEXT OF MODERN “POPULATION POLICY”

Tadeusz Boy-Żeleński’s journalistic activity, which developed around the movement for “birth control” and “birth regulation” was one of the most thoroughly discussed episodes connected with customs changes in the Inter-war period. It gathered the dilemmas of the modern population policy which eagerly resorted to slogans promulgated by the then Neomalthusians and eugenics propagators. Sharing their belief that the key to end the crisis which consumed the European society was scientific research, Boy postulated the introduction of various biopolitical practices in order to reduce the population growth.

⁴⁷ Żeleński (Boy), *Błogosławieństwo czy przekleństwo?*, s. 163.